

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr

Czwartek, 5 stycznia 1956 roku

Rok V, Nr 4 (1016)

Nasze Sprawy

Od pierwszych dni

„Pierwszy dzień planu pięcioletniego minął w bazach rybackich pod znakiem bałaganu organizacyjnego. To bardzo zły znak” — Tym zdaniem zakończyliśmy w przedwczorajszej gazecie informacje o przebiegu pracy w pierwszym dniu planu 5-letniego. Zle pracowali w tym pierwszym dniu również Koszalińskie Zakłady Mięsne, w Zakładach Kruszyw Mineralnych nastąpiła awaria, w słupskiej „Pomorzance” ujawniło się rozluźnienie dyscypliny pracy. Część załogi spóźniła się.

Nie są to nic nie znaczące drobności. W „Pomorzance” wykonano tylko 97 proc. planu dziennego, w Zakładach Kruszyw Mineralnych pierwsza zmiana wykonała za ledwie 65,4 proc. swych zadań. Są to więc fakty, które muszą wzbudzić w nas wszystkich poważny niepokój.

Błędy i niedociągnięcia pierwszego dnia można później nadrobić większym wysiłkiem. Ale już sam fakt, że miały miejsce tego rodzaju wypadki, że świadczymy o przygotowaniach jakie poczyniono w tych zakładach. Potraktowano tam pierwszy dzień pracy na poczet planu 5-letniego tak jak każdy inny zwykły dzień. Zapomniano, że przecież 2 stycznia otwierał dalszy ważny etap walki o socjalizm w naszym kraju i dlatego też trzeba się było bardzo starannie przygotować, by wystartować do tego nowego etapu jak najpomyślniej.

Oczywiście nie można mówić, że w większości zakładów województwa źle pracowano. Załoga Fabryki Tektury w Tomawce przełoczyła dzienny plan produkcji, podobnie Zakłady Przemysłu Wełnianego w Złocieniu i Okonku. Można by wymienić długą listę załóg, które należycie przygotowały się do nowych zadań.

Od pierwszych dni stycznia osiągnięcia miały te zakłady, w których załogi pod kierownictwem organizacji partyjnych szeroko rozwinęły dyskusje nad projektem planu 5-letniego, gdzie w twórczy sposób dyskutuje się nad wytycznymi zawartymi w uchwale KC, gdzie wnioski z dyskusji już teraz wcielano się w życie. Np. w Złocieniu w trakcie dyskusji zgłoszono projekt zorganizowania trzeciej zmiany i w ten sposób wykorzystania do maksimum zdolności produkcyjnych maszyn. Wykorzystanie ze wszelkimi słusznymi inicjatywami załóg do wykonania z nadwyżką dzienny plan produkcji.

Ten przykład natychmiastowego wykorzystania ujawnionych rezerw winien pomóc innym załogom, pokazać im, jak nie oglądając się na dyrektywy centralnych zarządów należy zwiększać produkcję, dawać gospodarce narodowej większą wartość.

Projekt planu 5-letniego przewiduje wzrost produkcji w znacznej mierze poprzez lepsze wykorzystanie istniejących urządzeń, aktywizowanie istniejących rezerw. Jest to szczególnie ważne dla naszego województwa. Niemal we wszystkich zakładach istnieją bowiem u nas ogromne rezerwy produkcyjne. Można zwiększyć produkcję, polepszyć jakość, produkować nowe asortymenty.

Ważne jest, byśmy od pierwszych dni pamiętali o tych zadaniach i na bieżąco je realizowali.

Nad upowszechnieniem przodujących doświadczeń

radzą chłopi naszego województwa

Chłopi naszego województwa coraz szerzej stosują formę zespołowej pracy, wprowadzają nowe, przodujące sposoby uprawy i hodowli. Szczególnie ważnym i palącym problemem dla naszego województwa jest sprawa

rozszerzenia uprawy kukurydzy i całkowitego zagospodarowania odłogów. Chłopi organizują zrzeszenia uprawy kukurydzy, uprawy odłogów, zespoły łaskarskie, zrzeszenia hodowlane itp. Np. we Wrzosowie pow. Kolobrzeg koło gospodyń zorganizowało zrzeszenie uprawy kukurydzy. Niezależnie od tego, że każda gospodyni uprawi co najmniej 10 arów, zespołowo kobiety uprawia 1 ha. W Wierzbowiu (powiat Drawsko) chłopi uprawiają zespołowo 14 ha odłogów, z czego 4,5 ha przeznaczają na uprawę kukurydzy. W Witkowie pow. Słupsk chłopi zespołowo obsiali żytem 6 ha, a na 7 ha zasieją kontraktową len.

Przykłady te są wymownym świadectwem troski chłopów o podniesienie poziomu swych gospodarstw, o lepsze wykorzystanie rezerw produkcyjnych. Przodujące doświadczenia chłopów trzeba więc upowszechniać wśród szerokiego ogółu.

Właśnie w trosce o upowszechnienie tych doświadczeń, osiągnięć produkcyjnych chłopów i spółdzielni produkcyjnych, Wojewódzki Zarząd Rolnictwa organizuje w dniu 5 stycznia br. wojewódzką naradę lektorów UWR, chłopów i spółdzielców dla podsumowania dotychczasowych wyników upowszechniania wiedzy rolniczej i ustalenia najlepszych, najsłuszniejszych sposobów realizacji zadań, które plan 5-letni stawia przed rolnictwem Ziemi Koszalińskiej.

Niewątpliwie narada i jej wyniki wzbudzą szerokie zainteresowanie wśród chłopów, spółdzielców i pracowników PGR, wśród pracowników służby rolniczej, weterynaryjnej, pracowników POM — wśród szerokiego aktywu partyjnego i społecznego i stanie się poważną pomocą w ich pracy.

bk

Przodujący ludzie



Odnaczona Brązowym Krzyżem Zasługi i Medalem X-lecia ob. Maria Pilecka pracuje w Powiatowej Bibliotece w Koszalinie od 1946 roku. Kiedy Maria Pilecka rozpoczęła swoją pracę jako bibliotekarka, nie było wówczas ani biblioteki, ani też żadnego punktu bibliotecznego.

Już w 1946 roku zorganizowała ona 6 punktów bibliotecznych. Obecnie w powiecie sprawnie pracuje już około 80 takich punktów. Jest to głównie zasługa Marii Pileckiej.

Z chwilą ogłoszenia przez Ministerstwo Kultury i Sztuki konkursu dla czytelników wiejskich Maria Pilecka natychmiast włączyła się do popularyzacji i organizacji tego konkursu, osiągając 20-procentowe zwiększenie ilości czytelników, co stanowi najwyższy wskaźnik w Polsce. Jej zapał, poświęcenie i aktywność są godne podziwu. Mimo podeszłego wieku, ciągle wyjeżdża do bibliotek gromadzkich i punktów bibliotecznych, by służyć swoimi wskazówkami i podzielić się swoim bogatym doświadczeniem.



- Str. 2 — Nielatwa jest walka o ludzką świadomość — J. Klis-Orski;
- Str. 3 — Spod strzechy w nowy świat — Bronisław Troński;
- Str. 3 — Jeden konkurs — kilka uwag — B. Sidorczuk;
- Str. 4 — Z tajemnic „atomowej kuchni”.

Delegacja rządu PRL w Berlinie



W dniu 2 stycznia 1956 roku na Dworcu Wschodnim w Berlinie przybyła rządowa delegacja PRL z przewodniczącym delegacji, członkiem Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczącym Rady Państwa Aleksandrem Zawadzikiem na czele, by wziąć udział w uroczystościach z okazji 80 rocznicy urodzin przewodniczącego SED, prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelma Piecka.

Na zdjęciu: fragment powitania delegacji polskiej. Na pierwszym planie przewodniczący Rady Państwa PRL Aleksander Zawadzki (z lewej) oraz wicepremier i minister spraw zagranicznych NRD dr Lothar Bolz. (Fot. CAF)

Silniki pneumatyczne produkować będzie

»Archimedes« we Wrocławiu

2-tysięczna tona superfosfatu granulowanego z fabryki w Szczecinie

SZCZECIN. Uruchomiony niedawno dział superfosfatu granulowanego w Szczecińskich Zakładach Nawozów Fosforowych opuściła 4 bm. 2-tysięczna tona tego wysokowartościowego nawozu.

Transporty szczecińskiego superfosfatu granulowanego wysłano już do 68 PGR i 42 gminnych spółdzielni w różnych dzielnicach kraju.

WROCLAW. 14 nowych asortymentów urządzeń dla górnictwa, hutnictwa i kolei wprowadził do produkcji w tym roku załoga Zjednoczonych Zakładów „Archimedes” we Wrocławiu.

W br. rozpoczęto już produkcję prototypu silnika pneumatycznego do kołowrotów — urządzeń stosowanych w kopalniach. Produkcję seryjną silników o mocy 10 KM i 15 KM rozpocznie załoga „Archimedes” jeszcze w tym miesiącu.



Zespół konstruktorów i warsztatowców, pracujący pod kierunkiem głównego konstruktora fabryki inż. Frąckowiaka wykonał prototyp płaskiej snopowiązalki o całkowicie nowym rozwiązaniu konstrukcyjnym.

Na zdjęciu (od lewej): członkowie zespołu konstruktorów i warsztatowców: ślusarz Tadeusz Soltysiak, inż. Zygmunt Frąckowiak i inż. Stanisław Chmielarz przy prototypie snopowiązalki. (Fot. CAF — Kondracki)

Dorobek sześciolatki 13 tys. absolwentów ukończyło wyższe szkoły rolnicze

WARSZAWA. W okresie realizacji planu 6-letniego nastąpił poważny rozwój wyższego szkolnictwa rolniczego. Podczas gdy w okresie od wyzwolenia kraju do końca 1949 roku uczelnie wyższe przygotowały niecałe 2 tysiące specjalistów z zakresu rolnictwa, to w latach planu 6-letniego ukończyło prawie 13 tysięcy młodych agronomów, hodowców, leśników, lekarzy weterynarii i absolwentów innych specjalności.

Obecnie już przeszło 12 tysięcy młodzieży kształci się w 7 istniejących w naszym kraju wyższych uczelniach rolniczych. Posiadają one 28 wydziałów, tj. 3-krotnie więcej niż przed wojną. W latach planu 6-letniego wyodrębniono bowiem z uniwersytetów w Poznaniu, Wrocławiu, Krakowie i Lublinie wydziały rolnicze i przekształcono je w samodzielne wyższe szkoły rolnicze z 14 wydziałami. Powstały również nowe uczelnie rolnicze w Olsztynie i Szczecinie.

Specjalistów dla potrzeb gospodarki rolnej kształcą również obecnie politechniki na swych wydziałach mechanicznych rolnictwa. Na politechnikach szkoła się także specjalizacji z zakresu elektryfikacji rolnictwa i geodezji rolnej — ekonomistów rolnictwa przygotowuje Szkoła Główna Planowania i Statystyki w Warszawie.

W ostatnich latach planu 6-letniego przystąpiono w uczelniach rolniczych do prac mających zapewnić młodzieży lepsze przygotowanie do przyszłej pracy zawodowej. Na wielu wydziałach wprowadzono nowe programy nauczania i przedłużono okres studiów do lat 5.

Kobiety z Karsiboru zorganizowały zespół uprawy ziemi

W powiecie Drawsko we wsi Karsibór w pierwszych dniach stycznia br. powstał kobiecy zespół uprawy ziemi, pierwszy tego rodzaju w naszym województwie. W skład zespołu weszło 14 kobiet, które przez przeciąg 3 lat gospodarować będą na 6 ha ziemi.

Jest to pierwszy zespół uprawy ziemi, założony w tym roku w powiecie.

Jeszcze w tym roku uczeni radzieccy zamierzają uruchomić sztucznego satelitę Ziemi

MOSKWA. „Sztucznego satelitę Ziemi uruchomić możemy jeszcze w 1956 roku” — oświadczył w swym wypowiedzi noworocznej członek komisji podróży międzyplanetarnej, wybitny astronauta radziecki, profesor Pokrowski. Podajemy fragmenty tej wypowiedzi, opublikowanej na łamach dziennika „Trud”.

Jeszcze niedawno — powiedział profesor Pokrowski — nasze rozmowy o podróży na Księżyc, czy na Marsa pozostawały w sferze fantazji. Dziś śmiało można powiedzieć, że problem komunikacji międzyplanetarnej przeszedł w stadium praktycznej realizacji.

Zanim ludzie polecą na inne planety, konieczne jest zbadanie wyższych warstw atmosfery. Musimy z całą ścisłością wiedzieć, jak zachowywać się będą żywe organizmy w przestrzeni kosmicznej. W tym celu wysłaliśmy we wnętrzu rakiety na wysokość kilkuset kilometrów — małpy i psy. Obserwacje przeprowadzone za pomocą zainstalowanych w rakietach aparatów oraz badania, których dokonano po powrocie z tych lotów, wykazała, że żywe organizmy

nie ponoszą żadnej szkody podczas podróży w kosmosie. Jednakże uzyskane w ten sposób informacje nie są pełne. Lot rakiety trwa przecież tylko kilkadziesiąt sekund, a poza atmosferą ziemską znajduje się ona jedynie przez chwilę. Zainteresowani jesteśmy oczywiście w przeprowadzeniu bardziej długotrwałych badań i obserwacji. Umożliwi to sztuczny satelita Ziemi, który krążyć będzie na określonej wysokości wokół naszej planety.

Satelita wyposażony w aparaturę do badań pomoże uczonym radzieckim w bardziej szczegółowym poznaniu przestrzeni kosmicznej i warunków, w jakich odbywać się będą loty statków międzyplanetarnych.

Takiego sztucznego satelitę uruchomić możemy jeszcze w 1956 roku.

Nowe osiągnięcia polskiej myśli technicznej



Likwidujemy awarię na liniach najwyższych napięć

WARSZAWA. Od kilku miesięcy załoga Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie nie notuje postojów, spowodowanych niespodziewanym wyłączeniem energii elektrycznej. W tym samym czasie mieszkańcy Tarnowa i okolic zauważyli zdecydowaną poprawę w oświetleniu mieszkań: w czasie burz i wyłączeń atmosferycznych nie gaśnie już tak często światło, wyłączanie prądu należy w tych okolicach od niedawna do rzadkości.

Przyczyną tej zdecydowanej poprawy jest zastosowanie zaprojektowanego przez mgr inż. Tadeusza Ejsmonda z Warszawskiego Biura Projektów Energetycznych i mgr. inż. Jana Osostowicza z Instytutu Elektrotechniki Automatem Urządzenia, które w ciągu 0,2 sek. likwiduje zwarzenie tzw. przemiłającą na linii przesyłowej najwyższych napięć.

Jak sprawa ta wyglądała dotychczas? Stwierdzono, że ogromna większość (85 proc.) zwarć powodujących wyłączenia liczbnych odbiorców, a zatem wielomilionowe straty — jest przemijająca. Oznacza to, że po wyłączeniu linii na skutek zwarcia wystarczy powtórnie ją zaciążyć, aby przywrócić dopływ prądu.

Na liniach bardzo wysokich napięć (110 tys. do 220 tys. volt), łączących między sobą grupy wielkich elektrowni i przenoszących moc, dochodzącą do dziesiątków tysięcy KWH, energetyka nasza nie potrafiła dotychczas rozwiązać tego zagadnienia. Dotyczyło to przede wszystkim szybkiego wyłączenia linii ze zwarcia — i to jednocześnie na obu jej końcach, czestokrotnie bardzo odległych od siebie.

Tę właśnie trudność rozwiązał projekt inż. Ejsmonda i Osostowicza. Zapewnia on likwidację przerwy w dopływie prądu wywołanych zwarzeniami — w ułamkach sekundy. Pierwsze tego typu urządzenie, opracowane i wykonane przez Ministerstwo Energetyki wspólnie z katedrą sieci elektrycznych Politechniki Warszawskiej, Instytutem Elektrotechniki, katedrą elektrotechniki Politechniki Wrocławskiej — zdało pomyślnie egzamin w toku wszystkich prób.

Przy wykonywaniu i próbach zespołu tego typu automatycznych urządzeń — najtrudniejszą była walka z czasem. W wyniku usilnej pracy naszych naukowców, inżynierów, a przede wszystkim autorów projektu oraz dzięki wykorzystaniu w budowie tych urządzeń najnowszych zdobyczy techniki elektronowej — półprzewodników, jak „lampy” germanowe (transystory) itp., osiągnięto skrócenie przerwy w dopływie prądu do zaledwie 0,2 sek.

To nie tylko sprawa Kwiatkowskiego

Nielatwa jest walka o ludzką świadomość

Było to w połowie września 1955 r. Za kilka dni powiat Świdwin przekroczył miał 90 procent w dostawach zboża.

Jesteśmy w gabinecie i sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Świdwinie. Padają nazwy wsi i gromad, nazwiska tych co przodują, dzięki którym powiat uzyskuje zaszczytne pierwsze miejsce w województwie.

— Nielatwa jest walka — mówi sekretarz. — Mamy w powiecie takich, którzy utrudniają nam politycznie oddziaływanie na ogół chłopów. Tak np. Kwiatkowski z Powalicy nie tylko, że sam ociąga się z dostawami ale i sabotuje nam robotę. Jako gromadzki pełnomocnik do rozdziału maszyn nie przydzielał bezpartyjnym chłopom we wsi młocarni. Sekretarz podstawę organizacji partyjnej w Powalicych tow. Żurawka spowodowała odebranie Kwiatkowskiemu pełnomocnictwa. Skup we wsi od tego dnia zaraz poszedł sprawnie.

Kwiatkowski to w ogóle przypadkowy człowiek w partii, prowadził się niemoralnie, jest wrogiem spółdzielczości produkcyjnej... organizacja partyjna rozliczy się niedługo z nim. Mamy tam wprawdzie kłopot, bo to słaba organizacja a Żurawka to jak wiatr zawleje...

„Zwracam się z prośbą do Komitetu Centralnego PZPR o rozpatrzenie mojej sprawy. Opisano mnie w „Głosie Koszalińskim”, że jako członek partii nie przoduję w dostawach zboża, natomiast wywiązałem się całkowicie jeszcze przed 20 września. Dalej napisano, że jako gromadzki pełnomocnik nie rozdzielałem młocarni, tzn. aby tym samym wstrzymać dostawę zboża. A ja z młocarniami nie miałem nic wspólnego tylko kierownik GOM. Tu muszę zaznaczyć, że tow. Żurawka na każdym kroku stara się podważyć mi opinie. Posiadam 5 ha ziemi samej i mam na utrzymaniu 9 osób. Nie mam czasu bawić się w plotki. Na wszystkie zarzuty jakie są podane przedkładam oświadczenia, że to jest kłamstwo. Proszę Komitet Centralny, aby to niesłuszne oszczerstwo zostało wycofane. Złączam także odcinek „Głosu Koszalińskiego” z dnia 20 września gdzie zostałem niesłusznie skrytykowany”.

Do pisma dołączono: zaświadczenie Prezydium GRN w Mysłowicach stwierdzające, że Jarosław Kwiatkowski rozpoczął dostawę zboża w dniu 27 sierpnia a wykonał ją całkowicie 6 września; oświadczenie kierownika GOM

w Ślawoborzu stwierdzające, że Kwiatkowski jako gromadzki pełnomocnik pracował przez okres trzech lat i z obowiązków swych wywiązywał się należycie oraz oświadczenie następującej treści: „My, mieszkańcy wsi Powalicy oświadczamy, że u ob. Kwiatkowskiego wypożyczyliśmy zboże aby szybciej wywiązać się z obowiązkowych dostaw: Szczytowiec Michał — 20 metrów, Dąbrowski — 8 m, Roman Knysz — 3 m, Jan Kozak — 4 m. Wypożyczyliśmy, gdyż nie mieliśmy młocarni i motorów spalinywych a chcieliśmy przyspieszyć wykonanie we wsi planu dostaw zboża”.

Co mówią ludzie

W gromadzie Mysłowice, Ślawoborze, oraz we wsi, o Jarosławie Kwiatkowskim mówią różnie. Rozmawialiśmy z wieloma ludźmi. Przewodniczący Prezydium GRN w Mysłowicach Władysław Deczyński stwierdził, że Kwiatkowski wywiązuje się od lat w terminie ze wszystkich obowiązków wobec państwa. Kłopotów z nim w tej kwestii gromadzka rada nie ma. Gorzej z przeszłością. Przed laty miał sprawę o odcwastwo. Od tego czasu zmienił się jednak. Z rozdaniem maszyn to jak przyswójcie mówią „na dwoje babka wróżyła”. Jedni twierdzą, że nie chciał, drudzy, że nie utrudniał...

Zasługuje również opinię o przewodzącego Prezydium GRN w Ślawoborzu Franciszka Budnego, instruktora KP tow. Wierzbickiego, który opiekuje się organizacją partyjną w Powalicych oraz u kilku chłopów we wsi. Doszły inne fakty.

Kwiatkowski to muzykant. Grzywa na zabawach a jak ksiądz poprosił to i na nie-sporach za 40 zł. Jak organizowano w 1954 r. jedno zebrań partyjnych to Kwiatkowski odmówił przyjęcia, po nieważ musiał przywieźć księdza na święcone...

Rozmawialiśmy również z Jarosławem Kwiatkowskim. Nie wie co ludzie od niego chcą. Wywiązuje się zawsze w terminie ze swych obowiązków wobec państwa. Przyznaje, że przed laty z postawą moralną nie było dobrze. Zerwał jednak z tym całkowicie. Wstąpienia do spółdzielni odmawia, bo we wsi jest ona bardzo słaba. Boi się, że z 6-giem dzieł nie wyżyje. Podaje nazwiska dwóch wieloletnich chłopów Zadebornego i Miszkienosa, którzy uciekli ze spółdzielni do jednego z centralnych wóldztw, bowiem klepał biedę. Jak spółdzielnia będzie lepsza to wstąpi.

I wreszcie rozmawialiśmy z kierownikiem szkoły w Powalicych Józefem Łucem. Tow. Łuc od 10 lat zamieszkuje we wsi, wieloletni działacz partyjny, kierownik szkolenia partyjnego — zna Kwiatkowskiego będąc najlepszym.

Scharakteryzujmy więc ostatecznie sylwetkę Kwiatkowskiego.

Dwie strony jednej sprawy

Kwiatkowski to człowiek, który ma poważną zaletę. Jest dobrym gospodarzem, od lat wywiązuje się w terminie z obowiązków wobec państwa. Z drugiej jednak strony to człowiek bez politycznego oblicza, bez trzonu ideowego. Bo Kwiatkowskiego politycznie nikt nie wychował. Pozostawiony zaś bez żadnej opieki kombinuje jak mu wygodnie. Dopuszcza się nawet tego, że unteruchamia celowo GOM-owską sponowiażką, aby innym nie pożytyć, bo sam wprawdzie chce własny owies sprzątnąć. Ten sam Kwiatkowski, który w bez mała parę dni później pożytyczy Szczytowiecowi, Dąbrowskiemu, Knyszowi i Kozakowi zboże, aby mogli w terminie wywiązać się z planu i tym samym nie splamili honoru wsi. Kwiatkowski odmawia wstąpienia do spółdzielni produkcyjnej. O to można i trzeba mieć do niego pretensję. Jest przecież członkiem partii i dobrym gospodarzem, a ktoś jak nie członkowie partii mają walczyć, by istniejąca u nas jeszcze słaba spółdzielnia okrzepła. Kwiatkowski natomiast czeka aż spółdzielnia okrzepnie sama, bez niego. Wtedy to on wstąpi. Ale też nikt mu nie wytłumaczył, że źle rozumie, że w ten sposób nie powinien postępować członek partii.

A więc dlaczego Kwiatkowski taki jest?

Czyż można winić tylko Kwiatkowskiego? Nie jest przypadkiem, że takich jak on w organizacji partyjnej w Powalicych jest więcej. Dzieje się tak dlatego bo tamtejsza organizacja partyjna nie wychowuje swoich członków. Mówiliśmy o tej sekretarzu tow. Żurawskiej. W Komitecie Powiatowym stwierdza się, że Żurawka nie nadaje się na sekretarza. Któż więc kieruje politycznie organizacją partyjną w Powalicych? Któż wychował i wychowuje takich ludzi jak Kwiatkowski?

Komitet Powiatowy PZPR w Świdwinie kieruje organizacją partyjną w Powalicych dopiero od roku. Sprawy w Powalicych nie narosły więc tylko za kadencji KP Świdwin. Ale rok, to dostateczny okres czasu dla ulepszenia pracy organizacji partyjnej. Nie zrobiono tego jednak.

Nie przesadzamy sprawy Kwiatkowskiego. Uważamy natomiast, że konieczna jest poprawa pracy organizacji partyjnej. Musi ona stać się wreszcie kierownikiem politycznym we wsi. Jak do tej chwili jednak towarzysze z Komitetu Powiatowego nie pracują z powalicką organizacją na bieżąco. Trzeba dlatego zacząć od pracy ideowo-wychowawczej wewnątrz organizacji z członkami partii. Konieczne wydaje się również wzmocnienie organizacji partyjnej w Powalicych o nowych, dobrych i uczliwych ludzi. Nie brak ich przecież także w Powalicych.

Tak pokierowana praca polityczna z organizacją partyjną wpłynie na to, iż wzrosną znacznie wymagania wobec członków partii i mianem członka partii określać się będzie ludzi, którzy nie tylko są dobrymi gospodarzami. W takiej natomiast organizacji partyjnej nie będzie Kwiatkowskich dnia dzisiejszego.

J. KISS-ORSKI

Z życia partii

Po 3 miesiącach szkolenia

Ogólna ilość punktów szkolenia w powiecie szczecińskim w porównaniu do roku ubiegłego, wzrosła tylko o 6 i jest ich obecnie 117, nastąpiło jednak poważne przesunięcie ciężaru szkolenia na korzyść kursów o wyższym poziomie, a więc wymagających wykładowców o lepszym przygotowaniu. Ogółem objęto szkoleniem ideologicznym w bieżącym roku 1937 słuchaczy. W spółdzielniach produkcyjnych przybyło 80 nowych słuchaczy.

Szkolenie w roku bieżącym rozpoczęło się z poważnym opóźnieniem. Wyrównanie zaletności, w żadnym wypadku nie może się jednak odbyć kosztem spłycenia lub skrócenia materiału szkoleniowego. Przed kadra wykładowców stoją więc podwójnie trudne zadania: z jednej strony wyższe wymagania co do poziomu zajęć, z drugiej zaś zaletności w materiale. Niestety, jak dotąd, nie wszyscy wykładowcy docenili tę

odpowiedzialność i niedostatecznie korzystają z pomocy jaką dają im seminaria organizowane przez Powiatowy Ośrodek Szkolenia Partyjnego w Szczecinku. Jest to poważny sygnał, że tegoroczne szkolenie wymaga większej opieki ze strony instruktorów KP, a przede wszystkim ze strony samych podstawowych organizacji partyjnych.

Do przodujących punktów szkolenia zaliczają się Zakłady Przemysłu Torfowego — wykładowca tow. H. Fryauf, PZGS — wykładowca tow. Leszawandowski i wiele innych.

Nie można tego powiedzieć o PKS, PGR Łomczewo, Podgaje i Borucino, gdzie 1 grudnia t.r. nie rozpoczęto w ogóle szkolenia, POM-y w Szczecinku i Czaplunku opóźniły rozpoczęcie szkolenia o prawie dwa miesiące.

J. MACICHOWSKI

Wiele zależy od wykładowcy

W porównaniu do roku ubiegłego znacznie rozszerzyła się sieć kursów szkolenia partyjnego w powiecie człuchowskim. W szerszym stopniu objęto szkoleniem wiejskie organizacje partyjne.

Na podstawie przeprowadzonych kontroli przebiegu szkolenia, już teraz można jednak zauważyć, że nie wszyscy wykładowcy wywiązuje się należycie ze swoich zadań. Jasna i zdecydowana postawa polityczna wykładowcy nie wystarcza jeszcze w pracy pedagogicznej. Powinien o tym pamiętać tow. Barwingski, który prowadzi szkolenie w spółdzielni produkcyjnej Chrzastowo. Od wykładowcy wymaga się solidnego przygotowania i dużej pracy nad sobą. Wykład czytany z broszury nie rozbudzi zainteresowania, ani nie wywoła żywszej dyskusji wśród słuchaczy.

Podstawowym warunkiem osiągnięcia celu zamierzonego w szkoleniu jest dobra organizacja kursu. Organizacje partyjne są więc w pełni odpowiedzialne za właściwy przebieg i wyniki szkolenia. Tymczasem jest szereg kursów, na których frekwencja słuchaczy nie dopisuje. Tak jest np. w Bud. Przeds. Pow., POM Człuchów, PGR Kiełpin, na zajęciach szkoły politycznej w Czarnem.

Organizacje partyjne nie przeprowadzają rozmów indywidualnych z uczestnikami szkole-

nia i nie wyciągają wniosków w stosunku do tych, którzy opuszczają zajęcia.

Są i takie wypadki, jak np. w PGR Dąbie, gdzie z winy wykładowcy tow. Lewandowskiego, bagatelizującego swoje obowiązki, nie przeprowadzono dwóch kolejnych zajęć.

Nienajlepiej przedstawia się też frekwencja na kursach w tartaku Polnica i tartaku Nowa — Wieś. Wykładowcy tow. Prochowski i tow. Kiedrowski nie dbają o atrakcyjność zajęć, to znaczy o właściwy poziom polityczny i metodyczny kursu, i nie utrzymują stałego kontaktu z organizacją partyjną.

Dobrze natomiast przebiega szkolenie w Pow. Zakł. Mlecz., Rejonie Lasów Państwowych, GS Rzeczenica, PGR Leszcznica, PGR Ptaszczyce i RZS Niezwięź. Wykładowcy takich jak: Dulak, Kaluźny, Urbanowicz, Herian, Korczak i Cieniuch cechują sumienne przygotowanie się oraz dostępny, prosty sposób mówienia. Wykładowcy ci umiejętnie pobudzają, rozwijają i kierują dyskusją, co w rezultacie wywołuje żywą wymianę zdań i prowadzi do swobodnego wyrażania zgadnień, interesujących uczestników szkolenia.

FR. KĘSIK

Co przeszkadza?

Wielu towarzyszy z egzekutyw organizacji partyjnych, kierowników poważnych instytucji i zakładów pracy w powiecie koszalińskim nie docenia należycie szkolenia załóg i członków organizacji partyjnych. Niejednokrotnie też zamiast obranej tematyki szkolenia omawia się zagadnienia zupełnie inne.

Przy Prezydium PRN istnieje kolo studiowania bieżącej polityki partii. Dwa, z czterech dotychczas przeprowadzonych zajęć poświęcono jednak zupełnie innej tematyce. Dzieje się tak dlatego, że wykładowca szkolenia partyjnego tow. Władysław Steć nie wypełnia sumiennie swoich obowiązków, a sekretarz organizacji partyjnej tow. Wacław Barański w ogóle nie interesuje się szkoleniem. Sam jeszcze ani razu nie wziął w nim udziału. Podobnie postępują pozostali członkowie egzekutywy. W wyniku tego szkolenie przebiega bardzo ospale i niewiele daje słuchaczom.

W Zakładach Instalacyjno-Montażowych PGR nie odbyło się jeszcze ani jedno zajęcie. Kierownictwo zakładu zamiast umożliwić wykładowcy obecność na seminarium w KP wysłał go do innej pracy. Nie bez winy jest i sam tow. Gubała, ponie-

waż nie żąda od dyrekcji pomocy w swojej pracy.

Dyrektor Sianowski Fabryki Wozów tow. Spionkowski nie tylko, że uniemożliwił przyjazd na seminarium towarzyszywo Liberskiemu, ale i sam nie uczestniczył systematycznie na szkoleniu.

Podobna sytuacja istnieje również w wielu innych zakładach i instytucjach, których kierownictwo wyraźnie lekceważy szkolenie.

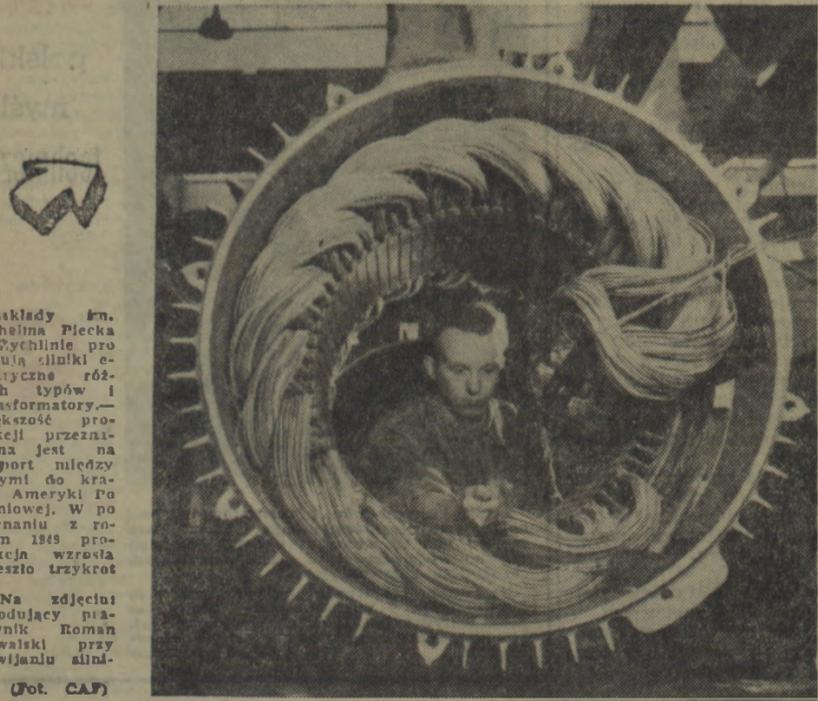
W niektórych PGR-ach brak jest najniezbędniejszych sprzętów w pomieszczeniach, w których odbywają się zajęcia. Słuchacze siedzą na podłodze lub parapetach okien. Ma to np. miejsce w PGR Klanino, Opactówek (zespół Bobolice). Wykładowca tow. Grabowski na próżno domaga się od dyrekcji zakupu krzeseł lub ław. W innym wypadku prowadzenie zajęć przez tow. Koszela uzależnione jest od obecności dyrektora zespołu.

Przytoczone fakty w żadnym wypadku nie sprzyjają pomyślnemu przebiegowi szkolenia i czas najwyższy zlikwidować wszystkie te niedociągnięcia.

JÓZEF DOROTA

Instr. do spraw szkolenia
KP PZPR w Koszalinie

Zakłady im. Wilhelma Piecka



Zakłady im. Wilhelma Piecka w Sychlinie produkują silniki elektryczne różnych typów i transformatory. Większość produktów przeznaczona jest na eksport między innymi do krajów Ameryki Południowej. W porównaniu z rokiem 1949 produkcja wzrosła przeszło trzykrotnie.

Na zdjęciu przedający pracownik Roman Kowalski przy nawijaniu silnika. (Fot. C.A.P.)

W szkole im. W. Piecka



W szkole ogólnokształcącej im. W. Piecka, w Stalino-
gradzie, uczy się 851 dzieci.

Uczniowie korzystają z czterech gabinetów specjal-
stycznych: chemicznego, fizycznego, geograficznego i bio-
logicznego. Biblioteka szkolna liczy około 10 tysięcy to-
mów. Organizacja ZMP-owska zrzesza 229 członków,
a harcerska — 300.

Na zdjęciu: dziewczęta z klasy 10 a zorganizowały wła-
sny zespół śpiewaczy. Akompaniuje — Marysia Prower,

CAF — fot. Kubiak

Nasz felieton

Specjaliści

W obliczu zimy postanowi-
łem doprowadzić do porzą-
dku mieszkanie. Było do zo-
bienia to i owo, a przede
wszystkim należało naprawić
piec, który odmawiał posłu-
szeństwa dymiąc przeraźliwie
i nie grzejąc. Przyszedł więc
przysłany przez dozorcę star-
szy, szpakowały majster. Po
pukał, podmuchał i rzekł, że
nie ciągnie i że trzeba prze-
stawić.

Spytałem, ile to będzie ko-
szowało, ale majster jakby
nie słyszał. Wsadził jeszcze
rękę w otwór pieca i ni to
do siebie, ni to do mnie rzu-
cił:

— Przydałoby się pół pa-
tyka...

— Ależ dam panu nawet
całą deskę — wciąsnę się,
że majster nie przywiązuje
wagi do pieniędzy. W kuchni
leży całówka...

— Mnie się nie rozchodzi
o drzewo, ale o pieniądze —
odparł, mierząc mnie pogardli-
wym spojrzeniem. Patyk —
to tyśiąc złotych, rozumie
pan?

Zrozumiałem i pomyślałem,
że nie wiadomo co gorzej.
Piec, który nie ciągnie czy
majster, który ci i q n i e.

Świadł, któremu zwierzy-
łem się z kłopotu, orzekł,
że nie ciągnie. Gdy prezoro-
nie zapytałem go o cenę, o-
świadczył z godnością, że za
rejestrowane firmy pracują
według ustalonego cennika.
Dodał jednak, że o ile nie
„postawie” pół litra, piec
będzie nadal dymić...

Chciałem znów zrezygno-
wać, ale wtrąciła się żona.
Powiedziała, że nie ma za-
młaru marznąć z dziećmi, a
zresztą w kredensie stoi je-
szcze zapas alkoholu z roz-
nicy ślubu. Ustąpiłem.

Potem przychodził kolej-
no: ślusarz, malarz, szklarz.
Wszyscy wykazywali zdumie-
wającą solidarność. Trzymali
się ustalonego cennika, ale
każdy znacząco mrużył oko
i charakterystycznym gestem
przyłatywał w gardło. Trudno,
nie miałem innego wyjścia.
Zresztą obliczyłem, że to i
tak taniej wypadła niż zwrac-
ać się do „dzikich”.

Zostały jeszcze drobne in-
stalacje elektryczne. Ale sy-
tuacja wyglądała niezbyt róż-
nowo. Zapasy w kredensie
wyczerpały się, tak samo jak
gotówka przed pierwszym.
Ale cóż, bez światła żyć tru-
dno...

Przyszedł młody blondyn,
o marzycielskim spojrzeniu
błękitnych oczu; „tacy są naj-
gorsi!” — pomyślałem, boga-
ty już w doświadczenia.

Tymczasem blondyn skrupu-
latnie wymierzył i wyliczył
wszystko, co należało i, po-
wiedziawszy ile to będzie ko-
szowało, zdjął marynarkę, by
zabrać się do roboty.

— Zaraz, zaraz... chwyci

łem go za rękę. — A jak bę-
dzie z tym? — i znaczą-
co przytknąłem w gardło.

Zmarszczył brwi. — Nie ro-
zumiem, o co panu chodzi...
— rzekł.

— Dobry sobie — zanepo-
koilem się. — Niby nie ro-
zumie pan? A potem instalacja
nie będzie działała, co? Ja się
na tym znam, ja już wiem, że bez
czwartulchny za den remont nie
wyjdzie. Nawet najmniejszy. No
więc, jak będzie?

— Pan wybacz, ale nie
wiem, co tu ma wódka do
roboty. I w ogóle uważam, że
postępuje pan niewłaściwie,
rozplajając rzemieślników!
Zrobiło mi się przykro. Ok-
azyuje się, że specjaliści też
bywają różni. Tacy od na-
ciągania i tacy — jak mój
młody elektrotechnik — spe-
cjaliści od łachweł, uczel-
wej roboty!

ADAM OCHOCKI

Śladami przemian sześciolatki (II)

Spod strzechy w nowy świat

„Posieje nędzarz ugór —
zwierzyna mu niszczy za-
siew przed czasem; upoluje
rybę w rzece, aby miał
czym choć na jeden dzień
oddalić głód — zabrał mu
za to odzież; umrze i ostawi
dzieciom ten lichy doby-
tek... To się nazywa żyć na
roll! A dyć niejeden woli
rzucić to swoje bogactwo
i iść w świat za chlebem
na wieczna tulaczkę...”

Tak pisał Orkan o chło-
pach z Krakowskiego, ugi-
nających się pod brzemie-
niem swej nędzy. Męczyli
się ludzie na skalistej pod-
halańskiej ziemi, na wa-
skich poprzecinanych wy-
sokimi miedzami zagonach za-
rosniętych kępami krze-
wów. Wieś małopolska pę-
niała boleśnie od przelud-
nienia, dzieci po rodzicach
otrzymywały tak rozdrob-
nioną ziemię, że ledwie
pług się wsadzało, a już
trzeba było go wyłączać
przed miedzą sąsiada.

Jakąż wymowę ma fakt,
że odsetek gospodarstw kar-
łowatych w woj. krakow-
skim w latach 1932—33 wy-
nosił 54 proc. (przeciętnie w
całej Polsce około 30 proc.).
Czy mogła więc większość
gospodarstw wyżywić rodzi-
ny? Słęgnijmy po odpo-
wiedź do „Gazety Rolniczej”
z 1933 roku. Zacytujemy
fragment: „Na 15 tysięcy
dzieci w pow. myślenickim
18 proc. nie jadło w ciągu
tygodnia chleba, 23 proc.
nie piło mleka, 30 proc. nie
jadło tuszeczki, 70 proc. nie
jadło mięsa”.

O kimże to pisał Żerom-
ski: „Czy będą kiedy ludzie
tutejsi piłi i jedli w wolno-
ści i w weselu?” Właśnie o
krakowskiej biedocie wiejs-
kiej. Ale te same słowa
odnieść można było i do lu-
dzi ze wsi rzeszowskiej. „O-
koło 90 proc. ludność wje-
skiej w powiecie rzeszow-
skim, czyli prawie 138 000
ludzi, odżywia się niedosta-
ecznie z punktu widzenia
fizjologicznego, tzn. nie wy-
starzająco dla поддержа-
nia vegetacji ustroju” —
czytamy w książce J. Micha-

łowskiego pt. „Wieś nie ma
pracy”, wydanej w 1935 ro-
ku. Według jego też obli-
czeń na 1 ha ziemi siedzia-
ło około 3 osób. Problem
przeludnienia wsi, zwłaszcza
małopolskiej, stał się ple-
kącym problemem ogólno-
narodowym.

Jak wyjść ze stanu nędzy?
Burżuazja reklamowała Cen-
tralny Ośrodek Przemysto-
wy (COP). Ale COP to był
mit. Powstało kilka fabryk
i to wszystko. COP nawet
w swoim założeniu nie
mógł usunąć przeludnienia
wsi rzeszowskiej, krakow-
skiej czy kieleckiej.

Trzeba było dopiero wła-
dzy ludowej, reformy rolnej,
osadnictwa na Ziemiach Za-
chodnich, a przede wszyst-
kim socjalistycznego uprze-
mślowienia, ażeby rozpo-
cząć zdrowy
proces wyko-
rzystania do
pracy ludzi do
tąd „zbędnych”.
Na przestrzeni
ostatnich pię-
ciu lat planu
6-letniego zna-
lazło zatrudnie-
nie poza rol-
nictwem z wo-
jewództw kra-
kowskiego i rze-
szowskiego, łą-
cznie ponad 310
tysięcy osób.

W samym ty-
ko rzeszowskim obserwuje-
my zjawisko potrojenia
ilości ziemi na głowę lud-
ności. Jesteśmy dziś świad-
kami nie ma 1 cal-
kowitej likwidacji prze-
ludnienia wsi we wspomnia-
nych województwach. Przy
czym podkreślamy, że w jed-
nym czwartym nastąpiło to
dzięki rozbudowie naszego
przemysłu.

Weźmy takiego Stanisła-
wa Rogalę z powiatu rze-
szowskiego, będącego dziś
sownicowym w dziale przy-

gotowania zestawów w Hu-
cie im. Lenina. Mówimy o
nim nie dlatego, że pocho-
dzi z biedniackiej rodziny,
że w Nowej Hucie zdobył
zawód, że mieszka w pięk-
nym dwupokojowym miesz-
kaniu z żoną i córeczką, któ-
ra się urodziła w tym mie-
ście.

Takich jak on są tysią-
ce. Ale mówimy o nim dla
tego, że stosunki panujące
w jego całej rodzinie są do-
syć znamienne dla prze-
mian, które zachodzą w na-
szym kraju.

Kiedy do podrzeszowskiej
wsi przybyła wolność, na
karłowatej ziemi gospoda-
rował jego ojciec — Józef
i matka Anna. Brat Cze-
staw — miał wtedy 19 lat,
Eugeniusz 17 lat, Zdzisław
11 lat, Ryszard 3 lata. Ma-
rian rok, siostra Władysła-
wa 9 lat, Krystyna dopiero



W tym domu mieszka Józef Rogala
(ojciec), którego wraz z najmłodszą córką
Krystyną widzimy na zdjęciu.

się urodziła. Tak więc w
sumie wraz ze Stanisławem,
który wtedy liczył 15 lat,
w domu było ośmioro dzie-
ci i, oczywiście, skrajna nę-
dza.

Zechciejcie dziś odwie-
dzić Józefa Rogalę. Szeroką
koleiną gliniastą drogą, do-
jście do wzgórka, gdzie
stoi jego chałupa pod słonia-
nym okapem dachu. I zda-
wałoby się — nic się tu nie
zmieniło od lat. A jednak...
Słwy, szczypty mężczyzna
po pięćdziesiątce przyjmie
was trochę nieufnie. Ale
powiedzieli mu, że macie list
od syna z Nowej Huty, a
od razu rozpoczął przyja-
cielską rozmowę.

Opowie wam, że gospoda-
ruje teraz z żoną, a dodat-
kowo pracuje w pobliskim
młynie. O Stanisławie już
wlemy: pracuje jako suwni-
cowy w Nowej Hucie. Euge-
niusz jest na Ziemiach
Zachodnich, ożenił się, ma
żonę i dwoje dzieci. Zdzi-
sław pracował jako eksped-
ient sklepowy w Rzeszo-
wie, a teraz wybiera się do
Nowej Huty. Władysław
skończył szkołę gastro-
nomiczną. Ryszard uczęszcza
do Technikum Rolniczego,
Marian chodzi do 6 klasy
i chowa skrzętnie fotogra-
fie z Nowej Huty, a Krysty-
na chodzi do 3 klasy. Tylko
Czesław nie żyje.

Opowie wam, że gospoda-
ruje teraz z żoną, a dodat-
kowo pracuje w pobliskim
młynie. O Stanisławie już
wlemy: pracuje jako suwni-
cowy w Nowej Hucie. Euge-
niusz jest na Ziemiach
Zachodnich, ożenił się, ma
żonę i dwoje dzieci. Zdzi-
sław pracował jako eksped-
ient sklepowy w Rzeszo-
wie, a teraz wybiera się do
Nowej Huty. Władysław
skończył szkołę gastro-
nomiczną. Ryszard uczęszcza
do Technikum Rolniczego,
Marian chodzi do 6 klasy
i chowa skrzętnie fotogra-
fie z Nowej Huty, a Krysty-
na chodzi do 3 klasy. Tylko
Czesław nie żyje.

Opowie wam, że gospoda-
ruje teraz z żoną, a dodat-
kowo pracuje w pobliskim
młynie. O Stanisławie już
wlemy: pracuje jako suwni-
cowy w Nowej Hucie. Euge-
niusz jest na Ziemiach
Zachodnich, ożenił się, ma
żonę i dwoje dzieci. Zdzi-
sław pracował jako eksped-
ient sklepowy w Rzeszo-
wie, a teraz wybiera się do
Nowej Huty. Władysław
skończył szkołę gastro-
nomiczną. Ryszard uczęszcza
do Technikum Rolniczego,
Marian chodzi do 6 klasy
i chowa skrzętnie fotogra-
fie z Nowej Huty, a Krysty-
na chodzi do 3 klasy. Tylko
Czesław nie żyje.



...a w tym, w Nowej Hucie, mieszka Stanisław Rogala.

Trudno było się starym
przyzwyczaić, że Stanisław,
który tu czasem przyjeżdża
w gościnę z Nowej Huty,
mówi: Moja, nasza huta.

W Nowej Hucie, niejeden
wczorajszy chłop mówi, poka-
żując rękę: — „Widział pan,
w mojej wiosce nie miałem
z nimi co robić. A teraz patrz
pan, oto takie dziwo stoi, a
w tym przecie i moje ręce ro-
biły”. Zaisze, wielkich rzeczy
dokonał ci ludzie.

Sześćdziesiąt pięć procent
nowohuckich robotników —
to chłopci. Szerokim nurtem

spłynęli ze swoich przelud-
nionych wsi i wraz z klasą ro-
botniczą pokazali, że wpraw-
dzie podwawelski gród nie
od razu zbudowano, to jed-
nak gigant hutnictwa, i liczą
ce dziś ponad 80 tysięcy
mieszkańców miasto, wybu-
dowano „za jednym zama-
chem”. Wiosną 1948 roku wy-
kopano na pustym polu
pierwszy metr sześcienny su-
chej jak pieprz ziemi pod
dom mieszkalny, a dziś już
łatwo się zgubić w rozlicz-
nych ulicach obrzeżonych
wielkimi, kilkupiętrowymi do-
mami. Zaledwie przed półtora
rokiem spłynęła pierwsza su-
rowka z wielkiego pieca, po-
tem nastąpił pierwszy spust
stali z martenu, a dziś już
mówimy o znacznym zwięk-
szeniu produkcji w stosunku
do pierwotnego projektu.

Przełaził statystyki za-
trudnionych w kombinacie
można w przybliżeniu stwier-
dzić, że więcej niż połowa
pochodzi ze wsi krakowskiej,
około 25 proc. z rzeszowskiej,
około 20 proc. z kieleckiej,
a reszta z Lubelskiego, a na-
wet i Warszawskiego. Wszy-
scy oni mieszkają w Nowej
Hucie.

Dziś wizyty robotników z
Nowej Huty w rodzinnych
wsiach krystalizują świad-
mość wielu chłopów. Przy-
jeżdża taki hutnik, zbiorą się
ludzie w jego chałupie, obsi-
adają stół i ławy i słuchają o
stali, z której robią maszy-
ny będące w pobliskim
POM-ie, o ludziach z miasta,
o teatrze i odczytach i o za-
granicznych gościach podzi-
wiających dzieło ich rąk. I
coraz bardziej wierzą ojco-
wie w swoje dzieci i w sie-
bie, i czasami podświadomie
zaczynają coraz bardziej u-
fać stali, maszynom, które
mogą ostatecznie i radykal-
nie zmienić ich gospodarowa-
nie i życie na lepsze. Ale te
myśli, często głęboko ukryte
pod grubą warstwą starych
przyzwyczajeń, trzeba dopie-
ro wywalczyć i rozbudzić. Pro-
ces dojrzewania trwa.

Bardzo jaskrawy jest
wpływ Nowej Huty na wsie
z nią graniczące. Mało kto
wiedział przed wojną, że tuż
pod Krakowem są gromady
Krzesławice, Pleszów, Bień-
czyce, Močila i in-
ne, w których za-
trzymało się życie, w których
ludzie nigdy nie widzieli
światła elektrycznego. W
czas roztopów czy jesiennych
deszczów gromady te odcięte
były od świata. Nowa Huta
wiarogła do nich bitymi dro-
gami, światłem elektrycznym,
autobusami, tramwajem.
Z zamierzłej przeszłości
wprowadziła ich od razu do
nowej epoki.

I przestali się dziś dziwić,
że Kraków nie leży za sied-
mioma górami, i że sami ro-
bią stal, żeby było więcej
maszyn rolniczych i samocho-
dów, żeby ludziom było le-
piej. Pojęli te sprawy szyb-

ciej niż inni, bo kres ich nę-
dzy nastąpił bezpośrednio po
uzyskaniu pracy w hucie.
W niejednej krakowskiej
i rzeszowskiej wsi nie bez du-
my mówią dziś ojcowie:
„Mój syn Nowa Huta buduje,
mój syn robi stal”. Tak samo
jak w innych częściach kra-
ju, w niejednej chałupie, kiedy
siadł się przy stole, żeby
odetchnąć i podwarzyć, mo-
żna usłyszeć: „Mój syn w
stoczni pracuje, córka jest
przędką, a wnuk — wnuk ru-
dę z ziemi w dobowya”.

W niejednej krakowskiej
i rzeszowskiej wsi nie bez du-
my mówią dziś ojcowie:
„Mój syn Nowa Huta buduje,
mój syn robi stal”. Tak samo
jak w innych częściach kra-
ju, w niejednej chałupie, kiedy
siadł się przy stole, żeby
odetchnąć i podwarzyć, mo-
żna usłyszeć: „Mój syn w
stoczni pracuje, córka jest
przędką, a wnuk — wnuk ru-
dę z ziemi w dobowya”.

W niejednej krakowskiej
i rzeszowskiej wsi nie bez du-
my mówią dziś ojcowie:
„Mój syn Nowa Huta buduje,
mój syn robi stal”. Tak samo
jak w innych częściach kra-
ju, w niejednej chałupie, kiedy
siadł się przy stole, żeby
odetchnąć i podwarzyć, mo-
żna usłyszeć: „Mój syn w
stoczni pracuje, córka jest
przędką, a wnuk — wnuk ru-
dę z ziemi w dobowya”.

W niejednej krakowskiej
i rzeszowskiej wsi nie bez du-
my mówią dziś ojcowie:
„Mój syn Nowa Huta buduje,
mój syn robi stal”. Tak samo
jak w innych częściach kra-
ju, w niejednej chałupie, kiedy
siadł się przy stole, żeby
odetchnąć i podwarzyć, mo-
żna usłyszeć: „Mój syn w
stoczni pracuje, córka jest
przędką, a wnuk — wnuk ru-
dę z ziemi w dobowya”.

W niejednej krakowskiej
i rzeszowskiej wsi nie bez du-
my mówią dziś ojcowie:
„Mój syn Nowa Huta buduje,
mój syn robi stal”. Tak samo
jak w innych częściach kra-
ju, w niejednej chałupie, kiedy
siadł się przy stole, żeby
odetchnąć i podwarzyć, mo-
żna usłyszeć: „Mój syn w
stoczni pracuje, córka jest
przędką, a wnuk — wnuk ru-
dę z ziemi w dobowya”.

W niejednej krakowskiej
i rzeszowskiej wsi nie bez du-
my mówią dziś ojcowie:
„Mój syn Nowa Huta buduje,
mój syn robi stal”. Tak samo
jak w innych częściach kra-
ju, w niejednej chałupie, kiedy
siadł się przy stole, żeby
odetchnąć i podwarzyć, mo-
żna usłyszeć: „Mój syn w
stoczni pracuje, córka jest
przędką, a wnuk — wnuk ru-
dę z ziemi w dobowya”.

W niejednej krakowskiej
i rzeszowskiej wsi nie bez du-
my mówią dziś ojcowie:
„Mój syn Nowa Huta buduje,
mój syn robi stal”. Tak samo
jak w innych częściach kra-
ju, w niejednej chałupie, kiedy
siadł się przy stole, żeby
odetchnąć i podwarzyć, mo-
żna usłyszeć: „Mój syn w
stoczni pracuje, córka jest
przędką, a wnuk — wnuk ru-
dę z ziemi w dobowya”.

W niejednej krakowskiej
i rzeszowskiej wsi nie bez du-
my mówią dziś ojcowie:
„Mój syn Nowa Huta buduje,
mój syn robi stal”. Tak samo
jak w innych częściach kra-
ju, w niejednej chałupie, kiedy
siadł się przy stole, żeby
odetchnąć i podwarzyć, mo-
żna usłyszeć: „Mój syn w
stoczni pracuje, córka jest
przędką, a wnuk — wnuk ru-
dę z ziemi w dobowya”.

Rosnące wciąż nakłady książek wydawanych
w naszym kraju są dowodem rozwijającego się
nieustannie czytelnictwa. Nie jest jednak ta-
jemnicą, że w zakładach pracy, w szkołach,
hotelach robotniczych są ludzie, którzy nie
odczuwają potrzeby czytania. Jak ich zaintere-
sować książką, jak wyrobić w nich nawyk sta-
łego wzbogacania swej wiedzy, kształcenia
charakteru poprzez lekturę?

Jedną z form zbliżenia książki do czytelnika
miał się stać zorganizowany przez CRZZ wspólnie
z Zarządkiem Głównym ZMP konkurs czytel-
niczy. Czy spełnił pokładane w nim nadzieje,
to znaczy — czy stał się nową skuteczną formą
popularyzacji książki? Chyba raczej nie. I to —
jak się wydaje — głównie z winy samych orga-
nizatorów. Faktem jest, że o konkursie w tere-
nie albo w ogóle mało wiedzą, albo słyszą
o nim wpraw-
dzie, lecz nie
cieszą się nim
populacją.
Przyczyn takie-
go stanu jest
kilka.

Gdy poznaje-
my regulamin
konkursu, trudno
zorientować się w pierwszej chwili dla kogo
właśnie został przeznaczony. Bo jeśli dla tych,
którzy jeszcze nie czytają, których do czytania
chce się dopiero zachęcić, to nasuwa się py-
tanie, jakimi to ma być osiągnięte środkami?
Konkurs trwa bardzo długo. Początkowo zapla-
nowany był na okres od maja do listopada
1955 r., czyli na 8 miesięcy. Obowiązkiem
uczestnika było przeczytanie 8 książek w tym
okresie, w tym dwu popularno-naukowych, na-
pisanie z kilku z nich recenzji i uczestniczenie
w dyskusjach. Konkurs zakończyć się miał roz-
daniem nagród zwycięzcom. Pominąwszy już
fakt, że człowieka do czytania książek nie za-
chęci się obowiązkiem pisania recenzji i bra-
nia udziału w dyskusjach, jest jeszcze jedna
sprawa, na którą należy zwrócić uwagę.

Osiem książek, nawet gdy jedną czyta się
około dwu tygodni, można przeczytać w cztery
miesiące. Recenzje z nich — to raczej krótkie
uwagi i spostrzeżenia nie zabierające wiele
czasu. W konsekwencji pozostało 4 miesiące
stanowią czas biernego czekania na nagrody.
Czas zupełnie zmarnowany. Czy nie należałoby
się liczyć z faktem, że konkurs mający zachęcić
do czytania, powinien być pełen atrakcji, nie-
snozdziątek, nagród, na które nie czeka się
blisko rok? Należałoby więc albo skrócić czas
jego trwania, albo wprowadzić do niego jak-
ieś dodatkowe etapy, po których każdorazowo
przyznawane byłyby nagrody jako zachęta do

dalszego uczestniczenia. Przy takiej organizacji
można byłoby stopniowo zwiększać wymagania,
zmieniać warunki uczestnictwa, wprowadzać
dodatkowe atrakcje. W obecnej formie konkurs
ma opinię nudnego i nie może liczyć na popu-
larność.

Inny grzech, jaki mają na sumieniu orga-
nizatorzy konkursu, to bardzo słaba jego
popularyzacja. W maju został wykonany jeden
tylko plakat; nawet gdyby trafił on do wszyst-
kich organizacji związkowych i kół ZMP-ow-
skich, to i tak prawdopodobnie już po kilku
tygodniach i zdykłyby „się opatrzyć”.

Mimo tych błędów, które z góry skazywały
konkurs na niepowodzenie, nie można załamy-
wać rąk. Wiele bowiem z tych błędów odro-
biły same rady zakładowe i kół młodzieżowe,
wprowadzając u siebie najróżniejsze atrakcje,
a więc: spotka-
nia z pisarzami,
konkursy blysk-
awiczne, wiecz-
ki dyskusyjne za-
kończące śpie-
wem i tańcami.
Tam właśnie,
jak wskazują
sprawozdania,

konkurs dał najlepsze wyniki. Inicjatywa ta jest
objawem bardzo pocieszającym, ale sporadycz-
nym i nadal potrzebna jest pomoc ze strony
organizatorów.

Wobec przedłużenia okresu konkursu mamy
przed sobą jeszcze cztery miesiące czasu i da-
ją się w tym czasie wiele naprawić pod warun-
kiem, że do pracy przystąpimy natychmiast.

Obecny konkurs, jak stwierdziliśmy, jest im-
prezją raczej nieudaną. Ale zastanówić się na-
leży czy nawet najlepiej zorganizowany konkurs
jest tą najważniejszą metodą zdobywania no-
wego czytelnika. Jeśli ktoś nie ma jeszcze na-
wyku i potrzeby obcowania z książką, wszelkie
zgłoszenia, recenzje, dyskusje — czyli cały
arsenal form organizacyjnych nie będą bodź-
cem do wyrobienia tego nawyku. Czy — obok
konkursów — nie skuteczniejsze więc byłoby
stosowanie na szerszą skalę indywidualnych
rozmów, przyjacielskiej zachęty ze strony mi-
łośników książek, pracowników bibliotek itd.?
Jasne jest, że taka praca jest znacznie trud-
niejsza do ujęcia w formy organizacyjne; wy-
maga bowiem wciągnięcia do niej ludzi, któ-
rzy dotychczas, mimo że sami chętnie czytają,
nie dają do „zarządzenia” innych swoją pasją
czytelniczą. Choć praca to trudna, i nie zawsze
dająca natychmiastowe wyniki, zasługuje ze
wszech miar na uwagę.

B. SIDORCZUK

Jeden konkurs — kilka uwag

Najbardziej uprzejmy sprzedawca w kraju

Wacław Zaborowski

pracuje bez mank i superat

Wacław Zaborowski jest kierownikiem sklepu MHD Nr 1 w Koszalinie i zdobywcą I nagrody w skali ogólnokrajowej w konkursie estetyki wystaw i wnętrz sklepowych oraz kultury obsługi kupujących.

Wacław Zaborowski zastósował w swoim sklepie metodę radzieckiego sprzedawcy Korowkina.

Rezultat? Uprzejma, sprawna i szybka obsługa klientów, efektywnie urządzone wnętrza sklepu, ładne wystawy.



Między innymi, dla usprawnienia pracy, wszelkie towary sygnalizuje w sklepie paczkami nie wtedy, kiedy żąda ich kupujący, a dużo wcześniej, na zapas, w godzinach małego nasilenia ruchu. Poza tym, gdy jest dużo klientów ekspedientki z poszczególnych działów, w miarę potrzeby, pomagają tej koleżance, która ma do obsługi najwięcej osób.

Prócz tego kierownik sklepu i obsługa dba o to, by towary były jak najwyższej jakości. O ile nie odpowiada ją temu warunkowi, są zwracane do hurtowni.

W. Zaborowski, który w ciągu swojej 4-letniej pracy

nie miał żadnych mank ani superat, opowiedział między innymi pewien charakterystyczny fakt. Powinien on stać się dla innych sprzedawców sygnałem, aby bardzo starannie sprawdzali nie tylko jakość, ale również ilość przyjmowanych towarów. Nawet jeżeli te towary są w oryginalnym opakowaniu.

CZY SARDYNKI MAJĄ NOGI I LUBIĄ KAKAO?

Niedawno przyszła przesyłka: sardynki, kakao, konserwy. Przesyłkę tę odbierał

Saczko, Jadwiga Bara, Helena Rykaczewska, Łucja Zawadzka, Teresa Czachowska i Halina Gajda — oto one, dzielne współpracowniczki Wacława Zaborowskiego.

Tych młodych 8 kobiet utworzyło jednolity front przeciw rozmaitym nadużyciom, jakie jeszcze, niestety, trafiają się tu i ówdzie wśród personelu sklepowego. Nawiasem mówiąc usunęły one ze swego grona nieuczciwą pracowniczkę, która próbowała dokonać kradzieży pieniędzy. W ten sposób, dbając o interes sklepu, pilnują własnych spraw, własnych wyższych zarobków. A w efekcie będą również, w zależności od włożonej pracy, uczestniczyć w nagrodzie (5 tys. zł), przesłanej ich wzorowemu kierownikowi — Wacławowi Zaborowskiemu.

A za Wacława Zaborowskiego za te zdobyte nadprogramowe fundusze ma zamiar wybrać się na zasłużony wypoczynek do Zakopanego.

Czego by mu w związku z tym wyjazdem życzyć?... Chyba dużo śniegu — podpowiada on sam — bo okazuje się, że jest zamiłowanym narciarzem.

BARBARA FIDELSKA

IRONIKA PARTUJNA

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partyjnego PZPR zawiadamia, że w dniu 5 bm. o godz. 16 w sali odczytowej Ośrodka przy ulicy Zwycięstwa (gmach KM PZPR) odbędzie się odczyt na temat:

„TRYB OPRACOWANIA PLANU TECHNICZNO - PRZEMYSŁOWO - FINANSOWEGO”.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

GŁÓWNEGO MECHANIKA z wykształceniem technicznym lub wyższym wykształceniem technicznym poszukuje Koszalińskie Przedsiębiorstwo Obrót Produktami Naftowymi z siedzibą w Słupsku. Warunki pracy do omówienia na miejscu. Zgłoszenia należy składać w Sekcji Personalnej KP OPN Słupsk, ul. Popławskiego 13.

K-3-0

4 KIEROWNIKÓW sklepów (wynagrodzenie 920 zł miesięcznie), **2 INWENTARYZATORÓW** (wynagrodzenie 678 zł + premia od wykonania planu) **2 EKSPEDIENTKI** do sklepów spożywczych (wynagrodzenie wg stawek umowy zbiorowej) poszukuje od zaraz Dyrekcja MHD Art. Spoż. w Koszalinie. Zgłoszenia pisemne, względnie osobiste, przyjmuje Sekcja Kadr MHD Art. Spoż. w Koszalinie, ul. Plac Stalina 3.

K-9-0

ZAWIADOMIENIE

Z dniem 1 stycznia 1956 r. aktualne numery telefonów Rejonowej Zbiornicy Żłomu Szczecin-Dąbie są: 26-51 i 26-52

K-8-0

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

UNIEWAZNIA się skradzione druki umów plantacyjnych i na słomę w ilości 200 szt. o Nr 328391 do nr 328500. G-6-1

TOTON Helena zam. Złotów — Kr. Jadwigi 34 zgubiła kwity komisowe Nr 8935 i 8257. G-8-1

ZGUBIONO w centrum Złotowa polaczany naszyjnik (ceana pamiątkę). Zwrot wynagrodzić. Penkała — Złotów, ul. Niczana Zolnierza 19.2. G-8-1

ROZNE

PRZYJMIE się kilku AGENTÓW(ki) do zbierania zamówień na portrety (na dobrych warunkach). Oferty kierować do Biura Ogłoszeń, Wrocław, Podwale 62 pod nr 25688. K-10-1

BAGAZÓWKĘ kupię. Oferty kierować Pawłowski, Czernik, Chojnicka 43. G-10-1

PODZIĘKOWANIE Wszystkim uczestnikom pogrzebu naszej ukochanej córki Julii Piotrowskiej — składam serdeczne podziękowanie — Piotrowscy z synkiem. G-7-1

S P O R T

W towarzystwie kolarzy 13 państw startować będą Polacy w III Wyścigu Dookoła Egiptu

Gdy w swej wędrowce po gmachu GKFF przy Al. Róż w Warszawie zaszliśmy do pokoi zajmowanych przez Sekcję Kolarstwa, panował tam ruch jak gdyby od Wyścigu Pokoju dzieliły nas najwyżej dni. Od białych, z wyraźnymi oznakami zmęczenia, twarzy działaczy, wyraźnie odbiły się opalone twarze grupy zawodników.

Chłopcy dopiero wrócili z dwutygodniowego treningu z Bułgari, a ponieważ pogoda tam dopisywała, popalali się na „murzynów” — informuje nas trener kadry kolarskiej Józef Kapiak.

Ponieważ był pan razem z kolarzami z Bułgarii, może by nam Pan coś opowiedział o tamtejszym treningu — prosimy Kapiaka.

W Bułgarii byliśmy dwa tygodnie. Był to jeden z etapów przygotowań do IX Wyścigu Pokoju. Na zgrupowaniu w Płowdiw — przebywało 11 zawodników — Królak, Grabowski, Chwiendacz, Więkowski, Komuniewski, Jarząbek, Podobas, Wiśniewski, Kowalski, Bugalski i Cieślak, a więc za wyjątkiem Czarnieckiego, któremu na wyjazd do Bułgarii nie pozwoliły sprawy osobiste — wszyscy, których bierzemy pod uwagę przy ustalaniu naszej reprezentacyjnej szóstki na wyścig Warszawa — Berlin — Praga. Najszym założeniem było przejechać na treningach, podczas pobytu w Bułgarii, 800 km. Wykonaliśmy je z nadwyżką. Przeprowadzone były także próby szybkości. Najlepiej w nich wypadli Kowalski, Komuniewski i Cieślak. Forma, jaką wykazali chłopcy na tych treningach, pozwala nam snuć przypuszczenia, że na tegorocznym wyścigu „Trybuny Ludu”, „Rudeho Prava” i „Neues Deutschland” zespół nasz powinien wyprzedzić dużo lepiej niż w roku ubiegłym.

Wraz z nami przebywali w Płowdiw kolarze bułgarscy. Treningi odbywali oddzielnie, ale za to wieczorami, przez długie godziny, toczyły się „kolarskie gadki”. Oczywiście, że poza Wyścigiem Pokoju, tematem ich był czekający zarówno Bułgarów jak i nas start w Wyścigu Dookoła Egiptu. Bułgarzy, jako „stary bywalcy” w kraju piramid, dzielili się z naszymi zawodnikami uwagami o trasie i zwyczajach egipskich organizatorów.

Jak wyglądać będzie nasz skład na Egipt?

Piętkę reprezentacyjną tworzyć mają Grabowski, Więkowski, Komuniewski, Bugalski i Wiśniewski, a w rezerwie pozostaje Podobas.

Człochostawcy wystawiają do swej drużyny Veselego i Klicha, oraz trzech młodych kolarzy. Inaczej postępują Bułgarzy, którzy wysyłają do Kairu swą najsilniejszą drużynę, którą mają potem zamiar przysłać na nasz wyścig. Zresztą trzeba tu pamiętać, że przed rokiem Bułgarzy zwyciężyli zespołowo w II Wyścigu Dookoła Egiptu i obecnie, jak się nam zwierza w Płowdiw, pragną ten sukces powtórzyć. Natomiast NRD wysłało do Egiptu drużynę rezerwową, pozostawiając swój pierwszy zespół na wyścig W-B-P. W każdym razie III Wyścig Dookoła Egiptu zapowiada się bardzo atrakcyjnie. Poza Czechosłowacją, NRD, Bułgarią, Polską i Egiptem, w imprezie tej wezmą udział drużyny Anglii, Danii, Szwecji, Iraku, Libii, Syrii, Rumunii i Libanu. Trasa wynosząca 1651 km, podzielona została na 12 etapów. Najdłuższym jest etap siódmy z Guiza do Aleksandrii, wynoszący 215 km, a najkrótszymi pierwszy z Lusora do Kena mający zaledwie 68 km, ale po fatalnej szosie, oraz etap dziewiąty z Ismaili do Port Said, liczący 70 km. Ten ostatni rozegrany zostanie na czas.

Dla uzupełnienia informacji trenera Kapiaka, dodać musimy, że w czasie, gdy piątka nasza startować będzie w kraju piramid, pozostali kandydaci do drużyny narodowej na IX Wyścig Pokoju

Szilkow

zwycięzcą wieloboju w Moskwie

Najlepsi radzieccy łyżwiarze zakończyli na lodowisku Dynamo w Moskwie zawody przedolimpijskie. Zwycięzcą wieloboju został Szilkow — 195,188 pkt. przed Merkulowem — 193,661 pkt. i Szilykowskim — 193,966 pkt.

Bieg na 1500 m wygrał Michajłow — 2.18,0, a bieg na 10 000 m przyniósł zwycięstwo Szilykowskiemu — 17.32,2.

W Słupsku powstaje lodowisko

Nowo wybrany zarząd koła sportowego ZS Kolarzy w Słupsku z przewodniczącym Siedziwskim na czele z pełnym entuzjazmem zabrał się do pracy. Ostatnio np. działacze Kolarza postanowili systemem gospodarczym wybudować lodowisko. Na budowę lodowiska przeznaczono teren kolejowy przy Placu Sienkiewicza, wykonując już nawet część robót niwelacyjnych.

Przed kilkoma dniami prace jednak przerwało. Warto, aby MKKF w Słupsku zainteresował się poczynaniami kolarzy i pomógł im w doprowadzeniu budowy do końca.

ju, trenować będą w kraju według wskazówek otrzymanych z rądy trenerów. Następnie luty i marzec przyniesie im dwa wyjazdy na dwutygodniowe zgrupowanie treningowe do Rumunii. Podczas drugiego z nich przeprowadzone zostaną pierwsze eliminacje. Następne eliminacje odbędą się w kwietniu na zgrupowaniu jakie będzie miało miejsce we Wrocławiu.

Obok Wyścigu Dookoła Egiptu i Wyścigu Pokoju, szosowców naszych czeka w nadchodzącym sezonie szereg dalszych poważnych startów międzynarodowych, jak udział w mistrzostwach świata w Kopenhadze, w wyścigu Wiedeń — Budapeszt — Wiedeń, w wyścigu Dookoła Austrii, Dookoła Rumunii, w Belgii i Bułgarii. Również tegoroczny Wyścig Dookoła Polski rozegrany ma być, podobnie jak i Wyścig Dookoła Warmii i Mazur, w bardzo silnej międzynarodowej obsadzie.

ZBIGNIEW OLESIUK

W niedzielę wojewódzkie mistrzostwa szermierzy

W nadchodzącą niedzielę zostaną zorganizowane wojewódzkie mistrzostwa szermierzy w kategorii juniorów i juniorek.

W ramach mistrzostw zostaną przeprowadzone walki we florecie dziewcząt oraz w szabli, szpadzie i florecie chłopców.

Zawody odbędą się w sali Szkoły Podstawowej nr 1 w Koszalinie przy ul. Zwycięstwa 115. Początek walk o godzinie 10. Godzinę wcześniej wszyscy zawodnicy i za wodniczkę zgłoszą się w WKKF wraz ze zgłoszeniami i sprzętem.

Sekcja szermierki WKKF poważnie opóźniła termin rozpoczęcia przygotowań do zawodów. A tymczasem już 13 bm. rozpoczynają się mistrzostwa ogólnopolskie, na których nasze województwo powinno być reprezentowane przez najlepszych szermierzy-juniorów.

W związku z opóźnionym wystaniem komunikatów w teren, zgłoszenia jeszcze nie nadeszły i nie wiadomo, kto będzie uczestniczył w niedzielnych walkach. Należy jednak spodziewać się licznego udziału reprezentantów LZS. Zreszcie to ma już u nas wyrobioną markę, jeśli chodzi o popularyzację szermierki. A mistrzostwa będą jeszcze jedną okazją do wykazania postępów, jakie poczynili zawodnicy LZS.

Czekają na to tysiące zwolenników łyżwiarstwa. P. D.

Turniej hokejowy w Krynicy

W trzecim dniu noworocznego turnieju hokejowego w Krynicy drużyna jugosłowiańska HC Lubliana grała z kombinowanym teamem KTH-CWKS Bydgoszcz. Mecz wygrała drużyna polska 13:4 (4:2, 5:2, 4:0).

Na krynickim lodowisku wystąpiła również szwedzka łyżwiarka Mai Britt.

Gabloty i gablotki

Jedną z drobnych bolączek Koszalin, na którą jednak powinny zwrócić uwagę instytucje odpowiedzialne za estetykę miasta, jest duża ilość starych bezużytecznych wiszących gablot.

Pisałszy o tym już nieraz. Dziś dorzucimy jeszcze jeden okaz do naszej kolekcji. Jest nim gablotka wisząca przy ul. Karola Świerczewskiego nr 9. Jej górna, do połowy oberwana rama, zdołała cyfra 8 na te półstołca. Niżej wisi plan zajęć WDK z drugiej połowy paździenika, naklejony na starsze jeszcze obwieszczenie rejestracji poborowych. Dolnej ramy brak.

Takim monstrum szeptu tylko budynek, a żadnej roli propagandowej czy informacyjnej nie spełnia.

Dlatego też należałoby usunąć lub, przynajmniej zreperować gablotę.

(z).

CO? KIEDY GDY? KIEDY

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Komenda Miasta MO tel. 35-37. Pogotowie milicyjne — tel. 07. Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5, tel. 22-13, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00. Pogotowie Ratunkowe tel. 09. Straż Pożarna — tel. centrali 53, tel. alarmowy — 08.

KINO

„Nowa Huta” — Przed potopem. Seanse o godz. 17 i 20. „Młoda Gwardia” — Rokobstwo — Pleśń tajki. Seanse o godz. 17 i 19. WDK — Biała Krzywa. Seans o godz. 17.30.

Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

OSIEM KOBIET

Danuta Kamińska, Stanisława Jażowska, Czesława



Dziś będzie chmurno i mglisto, miejscami wystąpi drobny deszcz. Temperatura w ciągu dnia dojdzie do 4 stopni C. Wiatry południowo-zachodnie i zachodnie wiać będą z szybkością 3 do 5 m na sekundę. Uwaga: prognozę pogody podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Biura Pogody w Szczecinie.

Komunikat MKFN

Prezydium Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego w Koszalinie, zawiadamia, że w dniu 5 bm. o godz. 17 w gmachu Prez. MRN odbędzie się poszerzone plenarne posiedzenie Miejskiego Komitetu.

Na plenum winni przybyć również przewodniczący obwodowych komitetów Frontu Narodowego i kierownicy do spraw masowo-politycznych.

Francja idzie na lewo

ROK 1956 już w pierwszych swoich dniach przyniósł nam radosne wieści. Wieści pokrzepiające, chwytające za serce nie tylko przyjaciół Francji, których przecież u nas nie brak, lecz w ogóle wszystkich ludzi pragnących pokoju i liczących na to, że najbliższy rok przyniesie dalsze umocnienie sprawy pokoju i bezpieczeństwa.

Wieści te nadeszły z Francji. Nie było i nie jest nam obojętne co się dzieje nad Sekwaną, Rodanem i Garonną. Wiele czynników, które niesposób tu przypominać, składa się na to, że społeczeństwo polskie wykazuje gorące zainteresowanie rozwojem sytuacji we Francji. Bądźmy szczerzy. Niektóre wydarzenia ostatnich lat wzbudziły wśród niektórych z nas pewien niepokój. Były głosy, które mówiły o spadku wpływów Komunistycznej Partii Francji, o jej odizolowaniu się od chłopstwa francuskiego. Byli tacy, którzy obawiali się, że demagogiczne programy wysuwane przez niektórych polityków francuskich utrudnią francuskim komunistom walkę wyborczą. A poza tym każdy z nas dobrze sobie przecież zdawał sprawę w jak niesłychanie trudnej sytuacji znalazła się KPF, idąca do wyborów sama, podczas gdy większość partii burżuazyjnych zawiązała sojusze wyborcze.

Wyniki wyborów we Francji bez reszty przekreśliły te wątpliwości, rozwiązały niepokój i... powiedziały sobie znów szczerze, przeszły wszelkie oczekiwania. W porównaniu z tymi wynikami okazało się, że w nadziejach naszych przesyłaliśmy skromnością tak jak zbyt pewnością siebie grzeszyli wrogowie KPF, liczący, iż komuniści francuscy zwiększą swój stan posiadania najwyżej o 10-20 mandatów. A tymczasem Komunistyczna Partia Francji wchodzi do nowego Zgromadzenia Narodowego bogatsza o przeszło 60 mandatów, posiada o poparcie dalszych 690 tys. Francuzów, którzy dorzucili swe głosy do dotychczasowych 5 milionów.

Tak więc Komunistyczna Partia Francji, partia, na którą głosował co czwarty Francuz, jest dziś najmocniejszą siłą polityczną we Francji. Żadna partia francuska nie może poszczepić się ani tyłoma mandatami, ani tyłoma głosami, zdobytymi w trudnej walce, w czasie której partie burżuazyjne nie szczędziły oszczerstw pod adresem komunistów francuskich.

Nie lustrze się na przewidywania co do dalszego rozwoju sytuacji we Francji, warto chyba podkreślić jeden fakt. W ciągu minionych lat nienajeden rząd francuski utrzymywał się u władzy większością 10-15 głosów, nienajeden polityk desygnowany na premiera otrzymywał takąż

większością głosów prawo tworzenia nowego rządu. Zważywszy, że komuniści rozporządzają dziś 50 głosami więcej niż dotychczas, łatwo zrozumieć, że wszelkie próby manewrowania natrafiają na jeszcze większe trudności, niż miało to miejsce do tej pory. A więc na grubo większe, niż dotychczas trudności natrafia kontynuowanie starej polityki — tej, która polega na wkładaniu broni do ręki adnancrowskiemu Wehrmachtowi, na podporządkowywaniu się Waszyngtonowi, na topieniu miliardów franków w kolonialnych wojnach — wczoraj w Indochinach, dziś w Afryce Północnej.

Oceniając wyniki wyborów nie należy zapominać, że np. „front republikański”, zmentowany przez Mendes-France'a, poszedł do wyborów pod takimi hasłami. Jak położenie kresu wojnie w Afryce Północnej, polityka pokoju i współpracy międzynarodowej. Wielu Francuzów, którzy głosowali na listy „frontu republikańskiego”, podobnie jak ci, którzy głosowali na partię komunistyczną, dawało wyraz swemu żądaniu zmiany dotychczasowej polityki, dawało wyraz swemu nagnaniu, by, jak to się mówi we Francji, „que ça change” czyli by się coś zmieniło.

Czy istnieją dziś możliwości, by istotnie coś się zmieniło we Francji? Istnieją — i to właśnie w wyniku obecnych wyborów — nieporównanie większe niż dotychczas. Jak stwierdza deklaracja Francuskiej Partii Komunistycznej, „z układu sił w nowym Zgromadzeniu wynika, że istnieją obecnie możliwości zmiany”. Siły parlamentarne lewicy — komuniści wraz z socjaldemokratami i radykałami — rozporządzają bezwzględnie większością w parlamencie, a to stwarza możliwość utworzenia rządów nowego Frontu Ludowego, możliwości zapoczątkowania nowej polityki — polityki odpowiadającej nadziejom i żądaniom, jakie większość narodu francuskiego wyraziła w wyborach.

Niezależnie od tego, jakie stanowisko w tej sprawie zajmą jutro przywódcy SFIO czy też radykałów, jedno jest pewne — rozwój wydarzeń we Francji idzie w tym właśnie kierunku. Taka jest logika ostatnich wydarzeń. Taka jest wola większości wyborców francuskich. Taka jest wymowa wyborów we Francji. Francja idzie na lewo — stwierdzała z niepokojem burżuazyjni publicyści, Francja idzie na lewo — mówimy z radością, gdyż iść na lewo, to iść w kierunku pokoju, w kierunku demokracji i niezawisłości. Francja idzie na lewo — to Francja odradzająca się. To Francja, potrzebna wszystkim narodom świata. Francja pokoju i postępu.

T. G.

U naszych przyjaciół



W prowincji Seczuan, tam, gdzie jeszcze trzy lata temu było pustkowienie, na wysokości 3 tys. metrów powstało miasto Szuakinsze, zamieszkałe dziś przez ponad 5 tysięcy osób.

Miasto ma własną elektrownię, domi towarowy, szpital, szkoły itp.

Na zdjęciu: na stacji autobusowej w Szuakinsze.

(Fot. CAF)

Kopalnia węgla brunatnego w rejonie Sentenberger (NRD). Na zdjęciu: montaż nowoczesnego bagra DS-1120.

(Fot. — CAF)

Zmarł b. kanclerz rzeszy dr J. Wirth

BERLIN. Jak podaje zachodnio-niemiecka agencja DPA, we wtorek zmarł we Fryburgu (Niemcy zachodnie) b. kanclerz rzeszy dr Joseph Wirth.

Dr Wirth był w latach 1914-1918 i 1920-1933 deputowanym do Reichstagu, w latach 1921-1922 kanclerzem Rzeszy, w latach 1929-1930 ministrem do spraw okrugów okupowanych, od kwietnia 1930 do października 1931 ministrem spraw wewnętrznych.

W r. 1922 Wirth podpisał układ radziecko-niemiecki w Rapallo. Wypowiadał się on za rozwojem stosunków gospodarczych i politycznych z ZSRR. Po dojściu do władzy hitlerowców w r. 1933 emigrował za granicę. Przebywał początkowo w Austrii, następnie we Francji i innych krajach zachodnich. Do Niemiec powrócił w r. 1948.

W r. 1953 założył on wraz z b. nadburmistrzem Muenchen-Glabach, Wilhelmem Elfesem partię polityczną „Związek Niemców Walczących o Jedność, Pokój i Wolność”. Joseph Wirth przeciwstawiał się stanowczo remilitaryzacji Niemiec zachodnich, opowiadał się za pokojowym zjednoczeniem Niemiec.

21 grudnia ub. roku Wirth otrzymał Międzynarodową Nagrodę Stalinowską „za utrwalenie pokoju między narodami”.

Deklaracja Francuskiej Partii Komunistycznej Opinia waszyngtońskich kół urzędowych o wyborach Nowe francuskie Zgromadzenie Narodowe zbierze się 19 bm.

PARYŻ. Nowe Zgromadzenie Narodowe ma zebrać się 19 stycznia pod przewodnictwem deputowanego najstarszego wiekiem. W pierwszym dniu Zgromadzenie załatwi szereg formalnych kwestii, po czym przystąpi do wyborów prezydium.

PARYŻ. We wtorek wieczorem Francuska Partia Komunistyczna opublikowała deklarację podkreślającą, że wybory z dnia 2 stycznia przyniosły komunistom francuskim wspaniały sukces.

Z układu sił w nowym Zgromadzeniu — czytamy w deklaracji — wynika, że istnieją obecnie możliwości zmiany, ale że niemożliwa jest żadna większość lewicy, żadna polityka lewicy bez udziału deputowanych komunistycznych. Francuska Partia Komunistyczna stwierdza, że gotowa jest porozumieć się z partią socjalistyczną, aby zapoczątkować nową politykę, odpowiadającą nadziejom, które znalazły wyraz podczas wyborów z dnia 2 stycznia. Jest ona również gotowa do porozumienia z innymi ugrupowaniami lewi-

cowymi zmierzającymi w tym samym kierunku.

Deklaracja kończy się słowami: „W imię zmiany polityki francuskiej, w imię walki o postęp społeczny i demokrację, o niezawisłość narodową i o pokój — niech żyje Front Ludowy”.

NOWY JORK. „W wyniku wyborów francuskich Stany Zjednoczone staną wobec wielu problemów w swych stosunkach z Francją” — oświadczono we wtorek w waszyngtońskich kołach urzędowych według doniesień prasy amerykańskiej.

Niektóre koła amerykańskie zastanawiają się nad kwestią, jak odbiją się wyniki wyborów na stosunkach USA w sprawie pomocy dla Francji. Sprawa następstw nowej sytuacji we Francji dyskutowana była obszernie w waszyngtońskich kołach urzędowych. Doszły one do wniosku, że w tym stanie rzeczy „Francja nie będzie pewnym sojusznikiem, jakiego potrzebują Stany Zjednoczone w Europie zachodniej”.

Oświadczenie Faure'a

PARYŻ. Premier Edgar Faure oświadczył na konferencji prasowej, że wypowiada się za utworzeniem rządu „jedności narodowej”. W skład tego rządu weszłyby wszystkie partie popierające zarówno jego, jak i Mendes-France'a, tj. radykałowie obu kierunków, socjaliści, partia katolicka MRP i tzw. „niezależni”.

Na pytanie, kto zostałby premierem takiego rządu, Faure oznajmił, iż na ten temat nie może dać konkretnej odpowiedzi, lecz w każdym razie on sam nie objąłby tego stanowiska.

Faure powiedział, że nie spostrzegł żadnych istotnych różnic w deklaracjach politycznych złożonych podczas kampanii wyborczej przez owe partie. Wydaje mu się — oświadczył Faure — że porozumienie między tymi partiami jest możliwe, co z kolei doprowadziłoby do utworzenia rządu, którego głównym zadaniem byłoby przeprowadzenie reformy konstytucyjnej i zawarcie pokoju w Algierii.

Ludność Jordanii potępia pakt bagdadzki

MOSKWA. Wszystkie partie polityczne, związki zawodowe, organizacje kobiet oraz młodzież Jordanii — jak donosi Agencja TASS — uchwalily zwolnienie na dzień 6 stycznia w Ammanie wielkiego wiece. Omówiona zostanie na nim rezolucja zawierająca apel do króla i rządu, aby publicznie potępili pakt bagdadzki i ogłosili, że Jordania nigdy nie przystąpi do tego bloku agresywnego.

Inicjatorzy zwolnienia wiece za mierzą również wysunąć w rezolucji żądania, aby kraj prowadził niezależną politykę narodową, aby zlikwidowane zostały angielskie bazy wojskowe i wycofane wojska angielskie z Jordanii, aby rząd popierał walkę innych krajów arabskich o umocnienie jedności arabskiej przeciwko imperializmowi.

Rząd „jedności narodowej” odegrałby ważną rolę nawet wtedy, jeżeli byłby jedynie rządem tymczasowym, a polityka jego ograniczałaby się do dwóch wymienionych punktów.



Oświadczenia Kubitscheka

NOWY JORK. Juscelino Kubitschek, który 31 bm. obejmie funkcję prezydenta Brazylii, udał się 4 bm. do Stanów Zjednoczonych. Kubitschek odwiedzi następnie Francję, Włochy, NRF, Portugalię i Hiszpanię, nie przybędzie natomiast — wbrew zapowiedzi — do W. Brytanii.

Przed odjazdem do Nowego Jorku Kubitschek oświadczył, że w czasie swej podróży nie przeprowadzi żadnych rozmów na temat eksploatacji złóż ropy naftowej na terenie Brazylii przez spółki zagraniczne. Zgodnie z ustawaodwstwem brazylijskim, wyłączne prawo eksploatacji tych złóż należy do przedsiębiorstwa rządowego „Petrobras”.

Rządy ChRL i Portugalii uznały niepodległość Sudanu

PEKIN. Jak podaje Agencja Nowych Chin, premier Chińskiej Republiki Ludowej Czu En-lai wystosował do prezydenta Sudanu El Azahri'ego depeszę zawiadamiającą, że rząd ChRL uznaje niepodległość republiki Sudanu. Czu En-lai wyraził nadzieję, że rychło nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Chinami i Sudanem.

LONDYN. Rząd Indonezji uznał 3 bm. niepodległość Sudanu. Indonezyjski minister informacji Sutan Makmur zakomunikował, że jego rząd wysłał wkrótce do Chartumu swych przedstawicieli, którzy przedyskutują tam sprawę nawiązania stosunków dyplomatycznych między Indonezją a Sudanem. Niepodległość Sudanu uznał 4 bm. rząd Portugalii.

Komunikat TASS o radziecko-jugosłowiańskiej współpracy w dziedzinie badań nad fizyką jądrową i pokojowym wykorzystaniem energii atomowej

MOSKWA. Agencja TASS podaje:

W tych dniach zakończyły się tu rokowania między Głównym Urzędem do Spraw Współpracy Gospodarczej a przybyłą do Moskwy delegacją Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii, której przewodniczył minister pełnomocny sekretariatu stanu do spraw zagranicznych F. Kos. Rokowania dotyczą współpracy między ZSRR a FLRJ w dziedzinie rozwoju badań nad fizyką jądrową i wykorzystaniem energii atomowej do celów pokojowych.

W toku rokowań, w których brali udział również radzieccy uczeni i specjaliści, przedyskutowano konkretne problemy współpracy między obu stronami, sprawę wymiany literatury specjalnej i naukowej oraz dokumentacji technicznej, jak również pomoc naukowo-techniczną w budowie eksperymentalnego reaktora atomowego w Jugosławii. Pomoc obejmie wykonanie projektów, dostarczenie urządzeń, montaż i uruchomienie reaktora atomowego oraz dostawy z ZSRR materiałów rozszczepialnych i innych. Omówiono również sprawę wydelegowania do ZSRR specjalistów jugosłowiańskich w celu zapoznania się i wzięcia udziału w pracach prowadzonych przez radzieckie ośrodki naukowo-badawcze oraz wydelegowania specjalistów radzieckich do Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii w celu zapoznania się i wzięcia udziału w pracach prowadzonych przez jugosłowiańskie ośrodki naukowo-badawcze w dziedzinie wykorzystania energii atomowej dla potrzeb gospodarki narodowej.

Członkowie delegacji zwieźli instytucje naukowe Związku Radzieckiego, prowadzące badania w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej oraz zapoznali się z pracą czynnych eksperymentalnych reaktorów atomowych, akceleratorów cząstek elementarnych i elektrowni atomowej.

W wyniku rokowań strony uzgodniły odpowiedni projekt porozumienia o współpracy między ZSRR a Federacją Ludową Republiką Jugosławii w dziedzinie rozwoju badań nad fizyką jądrową i wykorzystaniem energii atomowej do celów pokojowych. Porozumienie to zostanie podpisane w Belgradzie.

Rokowania przebiegały w atmosferze wzajemnego zrozumienia i przyjaźni.

Posiedzenie gabinetu brytyjskiego

LONDYN. We wtorek odbyło się pod przewodnictwem Edena pierwsze od czasu ostatniej rekonstrukcji posiedzenie gabinetu brytyjskiego. Na posiedzeniu obecni byli szefowie sztabów brytyjskich sił zbrojnych. Przedmiotem obrad — donosi agencja Reuters — była groźba kryzysu politycznego wobec burzy, jaka rozgrywała się w brytyjskiej opinii publicznej na wiadomość o wysłaniu na środkowy wschód brytyjskiego sprzętu wojennego pochodzącego z demobilu. Opozycja domaga się całkowitego zaprzestania takiego eksportu. Nowy przywódca partii labourystowskiej Gaitskell proponował premierowi Edenowi, by w sprawie tej zwołać specjalne posiedzenie parlamentu.